



4765

WIADOMOŚCI PRZEDWYBORCZE

ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYBORCZEGO PRACY GOSPODARCZEJ
W BIAŁYMSTOKU.

Pismo, poświęcone sprawom wyborów do Rady Miejskiej w Białymstoku, które się odbędą dnia 11 grudnia 1927 r.

Redakcja i Administracja — Białystok, ul. Kilińskiego № 2, m. 6; tel. 5-64.

Nasza lista Nr. 15.

Do obywateli—wyborców.

Za parę dni, bo w niedzielę 11 grudnia, pójdziemy do urn wyborczych, by głosami swymi wybrać nową Radę Miejską w Białymstoku.

Nie wszyscy może jeszcze dokładnie rozumieją, jakim ważnym dniem będzie niedziela 11 grudnia dla naszego miasta.

W dniu tym mamy ustanowić władzę miejską, mamy wybrać gospodarza, który na dłuższy okres czasu będzie rządził miastem, będzie kierował jego gospodarką.

A gospodarka miejska obchodzi żywo każdego bez wyjątku mieszkańca miasta.

W szczególności ludzie pracy, czy to fizycznej czy umysłowej, są zainteresowani w tem, by nowa Rada Miejska dobrze rozumiała ich potrzeby, by składała się z ludzi, którzy są znani ze swej działalności społecznej, z ludzi uczciwych, czystych, patriotów — kochających ojczyznę i jej całą duszą oddanych.

I jeszcze jest jedna bardzo ważna rzecz, którą przy wyborach do Rady każdy obywatel—wyborca musi mieć na względzie. Rzeczą tą jest stosunek do obecnego rządu Rzeczypospolitej.

Wiemy, że rząd marszałka Piłsudskiego wprowadził Polskę z zamętu, w jaki ją wtrąciły rządy poprzednie.

Rząd marszałka Piłsudskiego tępi stanowczo i bezwzględnie wszelkie nadużycia w państwie, nie kępując się żadnymi względami czy to na osoby, czy stanowiska. Wyrzywa z korzeniami wszelką nieprawość, usuwa i niszczy wszelkie zło, które tak szeroko rozpanoszyły się u nas.

Otóż to uzdrawianie życia zbiorowego, dokonywane z wielkim wysiłkiem przez obecny rząd, musi być poparte przez wszystkich kochających ojczyznę ludzi. Poprawa konieczną jest wszędzie—od najwyższych urzędów w państwie do najmniejszej gminy wiejskiej.

Wielkie wojewódzkie miasto Białystok ma poważne zadania w różnych dziedzinach życia zbiorowego, które muszą być rozwiązane w ścisłej łączności i zgodzie z zamierzeniami rządu. Dlatego

też samorząd miasta, czyli Rada Miejska i Magistrat muszą składać się z ludzi, którzy z rządem obecnym w jego poczynaniach pracować chcą, rząd ten popierają, do jednakowych celów ogólnej poprawy dążą.

Wszyscy obywatele—wyborcy pamiętać muszą, że tylko Polski Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej pod tym hasłem do wyborów idzie i pragnie w przyszłej Radzie Miejskiej i w całokształcie gospodarki samorządowej wprowadzać w życie wielkie zasady uzdrowienia i naprawy.

Zrywamy maski.

Rozpoczęliśmy walkę w imię hasła, któreśmy wypisali na naszym sztandarze: walka z kłamstwem i obłudą społeczną.

Bezwzględność naszego wystąpienia zapowiedzieliśmy z góry, zanim zaczęliśmy pisać.

Naszemu oświadczeniu, iż zwalczać będziemy szkodników oraz ludzi, znajdujących się na niewłaściwym miejscu, nie dano wiary.

Walka ta musiała doprowadzić do rzeczy przykrych niewymownie, jak mówienie prawdy w żywe oczy.

Wypadło niejednokrotnie zerwać nici towarzyskie, tak mocno wiążące ludzi ze sobą.

To było wprost nieprawdopodobne.

A jednak musieliśmy zdobyć się na walkę bezwzględną z upokarzającym społeczeństwem polskie kompromisem.

Kompromis ten przybrał niebywały gdzieindziej charakter.

Spółczeństwo z obrzydzeniem lub zdumieniem ustępowało z drogi przed niedużą grupą ludzi mocno zespolonych wspólnym niebezpieczeństwem utraty intratnej posady—„działaczy“.

**W niedzielę 11 grudnia rzucisz
głos swój na listę**

Nr. 15

**Jest to lista Polskiego Komitetu
Wyborczego Pracy Gospodarczej**

Grupka ta ceniąc sobie należycie dobra tego świata, miała też i wyższe wymagania.

Chciała na gwałt szacunku i honorów dla siebie Reprezentowała, gadała, zbawiała Ojczyznę, i z namaszczeniem karciała tych, którzy się nie korzyli przed parafjańskimi wielkościami.

Życie stawiało nowe wymagania, na powierzchnię wypływały nowe sprawy—nasi działacze chowali te sprawy pod sukno swych stołów biurokratycznych i byli zadowoleni z takiego załatwienia rzeczy.

Tętno życia samorządowego było niesłuchanie słabe.

Dokoła instytucji, w której winno było pełnić się bujne życie, wytworzyła się pustka obojętności obywatelskiej.

Spółceństwo z niechęcią spoglądało na to co działo się w Magistracie.

Wszelka krytyka była, zdawało się, bezcelową.

Działacze nasi umacniali się wzajemnie w przekonaniu o swoim nieomal opatrnościowym znaczeniu dla naszego miasta. W tych warunkach o współpracy, o zrozumieniu ze społeczeństwem nie mogło być mowy.

Z chwilą rozpisania wyborów dotychczasowa teroryzowana lub bałamucona opinia podniosła głowę.

Opinia zaczęła domagać się zmian.

Opinia nie mogła godzić się nadal z tą myślą, że wszystko ma pozostać, jak było.

Nie rosząc pretensji do przemawiania w imieniu całego społeczeństwa (bo nie jesteśmy Zjednoczonym Komitetem) wyrażamy jednakowoż opinię pewnego odłamu, który męcząc się w moralnym zaduchu dnia dzisiejszego, dąży do wytworzenia bardziej normalnych stosunków w życiu samorządowym.

Walczyliśmy tak, jak dyktuje nam nasze zrozumienie sprawy i sumienie społeczne.

Zrywamy maski.

Doktor Siemaszko o tem już chyba zapomniał.

To było tak dawno.

Spółceństwo polskie wysiłkiem garści uświadomionych narodowo ideowców broniło z zaciętością zagrożonych przez zalew moskiewski pozycję.

Ci, co walczyć przed wojną światową w obronie kultury polskiej nie mogli, byli w duchu przynajmniej z nami.

Pan tego pamiętać nie może. Pan, Panie Doktorze, mieszkając w Białymstoku, nie był z nami. Panu były obce męki i tęsknoty polskie, obawy i nadzieje tych, którzy myśleli o przyszłości narodu.

Wysiłek inteligenta ideowca, poświęcenie się robotnika dla sprawy polskiej, tajne nauczanie wydawały się „jewe wysokorodju“ rzeczami nierealnymi i niebezpiecznymi.

Spółceństwo polskie dla Pana nie istniało. Pan wolał towarzystwo policmajstrów Fułonów i czynowników rosyjskich.

Uważając, iż „polaki“ nie są żadną siłą realną, że „jedyną i niedielimają Rosja“ jest potęgą Pan, zupełnie zresztą konsekwentnie, nie posługiwał się mową polską.

Możliwie, że Pan wtedy nie był biegłym w mowie przodków **naszych**, że „narzeczce priwislinskoje“ nastroczało wiele trudności, lecz fakt pozostaje faktem, iż na przemówienia skierowane do Pana w języku polskim, Pan odpowiadał po rosyjsku.

A działo się to nie w urzędzie, lecz w prywatnym mieszkaniu.

Pan nas nie rozumiał, nas unikał, Pan nie był z nami, jeszcze gorzej—Pan był z „nimi“.

Wszystkie mosty polskie Pan spalił za sobą. Spółceństwo białostockie to dobrze pamięta.

* * *

Rok 1920.

Polska na krawędzi otchłani.

Na ratowanie Ojczyzny rzucili się wszyscy ci, co Polski chcieli. Pan, panie Doktorze, lekarz wojskowy, pozostał w Białymstoku.

Miejsce Pana, jako ówczesnego radnego, który uchwalał oddanie się członków Rady Miejskiej do dyspozycji Naczelnego Wodza, było gdzieindziej.

Pan pozostaje w Białymstoku w roli reprezentanta ludności.

Spółceństwo polskie takiej reprezentacji nie życzyło sobie.

Lecz tych, którzyby mogli reprezentować, już nie było w mieście.

Oni bowiem zrozumieli dosłownie uchwałę Rady Miejskiej i oddając się do dyspozycji władz wojskowych, zostali wcieleni do szeregów armji.

Reprezentowanie przez Pana naszego społeczeństwa było gorzką ironją losu.

Czy Pan mógł stać na straży interesów polskości?

Pan nie wyczuł, iż w Magistracie można było, ktoś inny powiedziałby, trzeba było, mówić po polsku.

A przecież nawet Drzierzynski w Białymstoku, zwiedzając więzienie, tłumaczył, iż podania polaków do władz sowieckich winny być pisane po polsku, gdyż tu jest Polska.

Nasi czołowi kandydaci.

II.

Antoni Kluge, robotnik.

Pracuje w przemyśle włókienniczym w Białymstoku od r. 1910.

Od chwili, gdy zjawiała się możność organizowania warstwy robotniczej, wspólnie z najbardziej uświadomionymi robotnikami staje do pracy nad skupianiem w jedną całość luzem chodzących pracowników przemysłu włókienniczego.

Po utworzeniu związku „Praca“ wchodzi w skład Zarządu, gdzie dwukrotnie jest przewodniczącym.

Poza pracą zawodową dla chleba poświęca sporo czasu dla usprawnienia organizacji.

Kilkakrotnie prowadzi akcję strejkową na tle ekonomicznym w obronie zagrożonych interesów robotniczych.

Obecnie jest zastępcą przewodniczącego związku „Praca“.

III.

M. Motoszko — białostoczanin, syn cieśli. Jako eksternista złożył egzamin nauczycielski w r. 1911.

W latach 1911 i 12 prowadzi tajne komplety języka polskiego na Piaskach i Słobodzie.

W r. 1913 przenosi się do Warszawy do polskiej szkoły 6-cio klasowej przy fabryce.

Bierze udział w pracach tajnej „Organizacji Nauczycieli Niepodległościowców“.

W r. 1915 wraca do Białegostoku, bierze udział w organizacji polskiego szkolnictwa i zostaje kierownikiem pierwszej polskiej szkoły elementarnej w naszym mieście.

W okresie okupacji niemieckiej organizuje zrzeszenie nauczycieli szkół ludowych. Jednocześnie spotykamy jego nazwisko w liczbie założycieli „Pochodni“. Stowarzyszenie to skupiało w swoim czasie całe życie kulturalne społeczeństwa polskiego.

W r. 1917 Niemcy usuwają M. Motoszkę ze stanowiska kierownika szkoły za prowadzenie strejku nauczycielskiego, wywołanego wprowadzeniem języka niemieckiego przez władze okupacyjne do pierwszego oddziału szkół powszechnych.

Jednocześnie z pracą oświatową zaciąga się do szeregów P.O.W. W tej tajnej organizacji wojskowej pracuje w latach 1917 i 1918 na terenie miasta oraz w powiecie.

W tym że roku Niemcy go aresztują, osadzają w więzieniu a potem wywożą do obozu w Hawelbergu.

Po powrocie z niewoli pracuje w administracji szkolnej, jako sekretarz Inspektora Szkolnego,

przyczyniając się swoją znajomością terenu i stosunków miejscowych do organizacji szkolnictwa.

W r. 1920 wstępuje do wojska jako ochotnik. Przydzielony do 8 p. artylerji polowej, jako kanonier uczestniczył w walkach z bolszewikami nad Wisłą oraz w Małopolsce Wschodniej.

Po wojnie studjuje na Wyższym kursie nauczycielskim.

Po ukończeniu kursu wraca do Białegostoku do pracy zawodowej w charakterze kierownika szkoły powszechnej, biorąc w dalszym ciągu udział w pracy narodowo-społecznej.

IV.

Witold Dorożyński, adwokat.

Po ukończeniu uniwersytetu w Kijowie w r. 1897 jako adwokat osiadł w Żytomierzu.

Pracował społecznie jako członek Zarządu, a potem prezes Zarządu Macierzy Szkolnej w Żytomierzu.

Po wprowadzeniu na Wołyniu samorządu powiatowego był zastępcą prezesa ziemstwa w powiecie Związkowym.

Podczas rewolucji rosyjskiej stanął na czele Samoobrony Obywatelskiej, która broniła ludność przed bandytami.

Zmuszony uchodzić przed bolszewikami, w r. 1919 przedostaje się do Łucka w okresie organizowania tam władzy polskiej.

Tu sprawuje urząd podprokuratora, a potem sędziego Sądu Okręgowego.

Po ewakuacji Sądu w 1920 r. z Łucka, oddaje się do dyspozycji otoczenia Marszałka.

Skierowano go do Najwyższej Izby Kontroli, gdzie pracuje w ciągu lat trzech, mając za zadanie likwidowanie przejściowych a zbytecznych dla Państwa instytucji: Zarządu Ziem Wschodnich, Terenów Przyfrontowych, Ministerstwa Aprowizacji i in.

Po spełnieniu tych czynności wraca do swego fachu i od lat pięciu prowadzi kancelarię adwokacką w Białymstoku.

Poza swoją pracą zawodową bierze udział w pracy społecznej.

W ciągu lat trzech jest prezesem Rady Nadzorczej Spółdzielni Urzędników Państwowych.

Obecnie bierze udział w kilku instytucjach społecznych przeważnie jako członek lub prezes komisji rewizyjnych.

Wł. Kolendo.

**Obywatelu! Oddaj głos Twój na listę Nr. 15
i dopilnuj, by rodzina Twoja oraz krewni i znajomi głosowali
na listę Komitetu Wyborczego Pracy Gospodarczej!**

CHCESZ MIEĆ SPOKOJNE SUMIENIE, TO GŁOSUJ NA LISTĘ

Nr. 15

W obozie prawicy.

Sztab radzi.

Okazało się, że na łaźnię, którą Zjednoczony Komitet prawicy zapowiedział w swej odezwie, ludność się nie zgadza. Miała dość łaźni magi-strackiej w ciągu ośmiu lat i teraz się boi.

Trzeba wymyśleć coś nowego. Ale co?
Chleba!..

Tak, ale przy wyborach do Sejmu endecka ósemka też obiecała dużo taniego chleba i co wyszło? Wstyd!..

No to mleka!

Tu prezydent zabiera głos i gorąco protestuje.
— Nie możemy obiecać mleka, bo stary Magistrat na tej robocie zbankrutował. Miał oborę, kilkanaście rasowych krów — ale część wyzdychała, resztę dorznięli — zostały same ogony. Z mlekiem dać spokój, chyba każdemu wyborcy darować w naturze po krowie, niech sam doi. Magistrat dla wyborców doić nie będzie.

— To może sprowadzać mleko skondensowane w puszkach?

— Tak, to i owszem. Pisz pan w odezwie — mleko w puszkach z czekoladą i ciastkami.

— Co jeszcze?

— No cóż, dach nad głową.

— Z tym dachem to gorzej. To samo obiecują inni. Możeby tak z parę pałacyków? Niech mają. W Wiedniu podobno Rada Miejska wyróżnęła takie pałace dla robotników, że nie jeden hrabia poza-
zdności. A my to gorsi — pisać.

— Kto będzie budował?

— A kto każe budować? Pisać, panie, pisać, a nie budować.

— Napisano! A dalej?

— A dalej pisz pan: opał tani od wiosny do jesieni po cenie kosztów loco piec.

Światło słoneczne od rana do wieczora bez prawa reklamowania w razie zachmurzenia, bez liczników i darmo.

Woda ze wszystkich studzien przedmiejskich własnym kosztem i na własnym karku przez wyborców dostarczana, od wszelkiego podatku wolna.

— To wszystko?

— Żywoć uczciwy zapewniony, a zresztą możnaby jeszcze obiecać bezpłatne miejsce na cmentarzu...

Jak głosować.

Podajemy tu niektóre przepisy, obowiązujące przy głosowaniu

Głosowanie odbywać się będzie w niedzielę dnia 11 grudnia od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem bez przerwy we wszystkich lokalach obwodowych komisji wyborczych, których w mieście jest 26.

Karty do głosowania powinny być koloru białego i zawierać tylko numer listy kandydatów, na którą wyborca oddaje głos. Numer może być wydrukowany lub napisany.

Wyborca po przybyciu do lokalu, gdzie odbywa się głosowanie, pójdzie do stołu, przy którym siedzi komisja wyborcza, i wymieni swoje imię, nazwisko i adres. Komisja wyszuka go w spisie wyborców, a członek komisji poda głosującemu ostemplowaną kopertę. Głosujący wkłada do koperty kartkę z numerem tej listy kandydatów, na którą chce głosować i następnie kopertę z kartką wewnątrz oddaje przewodniczącemu komisji, który kopertę tę wrzuca do skrzynki czyli urny.

Każdy wyborca powinien zawnocześnie zaopatrzyć się w kartkę z numerem, żeby w lokalu, gdzie głosują, nie szukać kartek czy papieru i nie pisać, a mieć już gotową.

Ci, którzy będą głosowali na kandydatów, wystawionych przez nasz Komitet Wyborczy Pracy Gospodarczej, będą mogli otrzymać gotowe kartki z numerami w naszym Komitecie. Po te kartki trzeba przychodzić zawnocześnie. W Komitecie naszym można zawsze otrzymać wszelkie wskazówki, dotyczące wyborów i głosowania.

Nasza lista kandydatów na członków Rady Miejskiej № 15.

Komitet, gdzie wydają się kartki i wszelkie wyjaśnienia, mieści się przy ulicy Kilińskiego № 2a, mieszkania № 6, telefon 5-64.

Podstęp listy żydowskiej Nr. 13.

Lista żydowska № 13 podszywa się pod listę polską, drukując swoją odezwę w języku polskim i naumyślnie nie podając nawet swoich kandydatów.

Wyborcy polacy — właściciele domów! Żydowska lista № 13 chce podstępnie zdobyć wasze głosy!